

Ks. Czesław S. Bartnik  
WT KUL, Lublin

## KU DEFINICJI OSOBY

Osoba jest to byt duchowo-somatyczny, samoistny, indywidualizujący się i kulminujący w jaźni i spełniający się przez pełną korelację z innymi, światem, a przede wszystkim z Bogiem. Osobę społeczną można określić jako psycho-somatyczną subsystencję społeczną osób w postaci relatywnego wspólnego „ja”/„my” – *psycho-somatica subsistentia communionis personarum in forma communis „ego”/„nos”*.

Trzeba powiedzieć, że obecnie rozwijają się trzy koncepcje czy też działy antropologii jako teoretycznej nauki o człowieku:

1. antropologia ontologiczna, klasyczna, zajmująca się człowiekiem jako bytem;
2. antropologia funkcjonalna, traktująca o człowieku pod kątem różnych funkcji, jak *homo ludens*, *homo viator*, *homo creator*, *homo sovieticus* i inne;
3. antropologia przeżyciowa, zjawiskowa, literacka, poetycka, fantastyczna, zajmująca się redukcyjnie różnymi wyodrębnionymi aspektami życia psychologicznego, pedagogicznego, kulturalnego, artystycznego, fantastyki itp.

### ANTROPOLOGIA PERSONALISTYCZNA

Ostatnio idzie ku wspólnemu mianownikowi i pewnej integracji różnych działów antropologii na podstawie rozumienia osoby ludzkiej. Antropologia zatem osiąga punkt kulminacyjny w nauce o osobie, czyli w personalologii. Traktowanie o człowieku jako osobie jest też nazywane personalizmem<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. Cz.S. Bartnik, *Personalizm*, Warszawa 2000<sup>2</sup>; tenże, *Szkice do systemu personalizmu*, Lublin 2006<sup>6</sup>; tenże, *Studies in personalist System*, Lublin 2007; K. Gózdź, *Teologia człowieka*, Lublin 2006.

Traktowanie o człowieku i jego całym świecie jako osobie podejmują dziś prawie wszystkie kierunki filozoficzne. Nazywamy to antropologią personalistyczną albo personalizmem antropologicznym. Ponadto jest też personalizm systemowy. Jest to kierunek filozoficzny, który traktuje o wszelkiej rzeczywistości, wychodząc z fenomenu Osoby jako danego każdemu człowiekowi rozumnemu bezpośrednio, empirycznie i w sposób pewny.

## Z HISTORII DEFINICJI OSOBY

Zdaje się, że całe setki tysięcy lat nie definiowano ani człowieka wieka, ani tym bardziej osoby. Po prostu człowiek i osoba byli faktami życia, ujmowanymi oglądowo. Więcej mówiła zapewne refleksja nad sobą i nad swoimi zjawiskami. Ciekawe jednak, że bardzo wcześnie wystąpiły próby ujęcia czegoś z osoby, o czym świadczy język. Zarówno najstarsze, jak i młodsze języki ujmowały szczególnie lice, oblicze i twarz człowieka, co późniejsze języki już wyraźnie oddawały słowem „Osoba”, jak np. *faneh panim* w starym hebraizmie, lub „*prosopon*” w języku starogreckim. Niewątpliwie bowiem szczególność osobowa człowieka objawia się na twarzy, na obliczu jak na ekranie.

Naukowa myśl grecka pokusiła się już o definicję człowieka, określając go jako *zoon logikon*, po łacinie *animal rationale*, a po polsku „jestestwo żywe (nie: zwierzę) rozumne”. Arystoteles poszedł dalej w kierunku ujęcia i osoby, używając sformułowania o człowieku: „substancja rozumna”. „Substancja” znaczyła u niego byt wyodrębniony z przyrody, istniejący w sobie i indywidualny. Jednak jeszcze przez wieki określano właściwie osobę jako przedmiot i posługiwano się definicją człowieka, a nie osoby. Pewien wyjątek stanowili stoicy. Pojmowali oni osobę jako rolę w teatrze życia i świata. Ale takie pojmowanie człowieka jako osoby nie było ontologiczne, lecz raczej funkcjonalne i idealistyczne. Osoba to *persona dramatis*. Gdyby w tym kierunku poszła myśl filozoficzna, to osoba byłaby rozumiana jako funkcja pneumy świata, a nie jako byt realny. Osoba byłaby najwyżej jakimś malutkim receptorem anonimowej duchowej pneumy świata.

Anicius Manlius Boethius (480-524), chrześcijanin, dał już formalną definicję osoby. Osoba jest to „*naturae rationalis individua substantia*” – „natury rozumnej indywidualna substancja” (lub: indywidualna substancja natury rozumnej, czy mogącej się stać rozumną, – co do niemowlęcia). Definicja ta w świecie katolickim funkcjonuje już półtora tysiąca lat, uważana za najlepszą. Jednak na dzisiejsze czasy już nie starcza, ma duże braki.

Jest to nadal raczej definicja człowieka, a nie osoby. Jest też oparta na starej definicji człowieka: *zoon logikon, animal rationale*, istota żyjąca (nie: zwierzę) rozumna. „*Natura rationalis*” (lub „*rationabilis*”) sugeruje, jakoby była w naturze jakaś warstwą rozumna. Aspekt osobowy może chyba wyrażać tylko indywidualność, pojedynczość, czy też niepodzielność (*individua*), ale jest to raczej tylko liczba, która jest właściwa całemu rodzajowi, wszystkim jednostkom rodzaju, które się między sobą nie różnią.

Mniej więcej w tym samym czasie ośrodek rzymski (m.in. papież Jan II, r. 534 i Sobór Laterański I z r. 649) zaczął tłumaczyć greckie słowo osoba: *hipostasis* przez łacińskie „*subsistentia*”. Termin ten oznacza też odrębność materialną, i trwanie w sobie, ale idzie dalej i oznacza „samoistność” „istnienie w sobie”. Według tego osoba jest elementem przyrody (natury), ciało człowieka wyodrębnia się spośród innych ciał, lecz ponadto oddaje pewną transcendencję w stosunku do świata rzeczy, realność *par excellence* i coś absolutnego, bo nie ma nic wyższego ponad istnienie.

Średniowiecze przyjęło definicję Boethiusa i jednocześnie rozwinęło motyw subsystemy. Mówiąc ogólnie, osoba jest subsystemą natury rozumnej: indywidualną (*singularis*), podmiotową i niekomunikowalną. I dodawano to, czego brakowało Boethiusowi, a mianowicie że każda jedna osoba ma swoją szczególną właściwość, przez którą odróżnia się od wszystkich innych. Szczególnie mocno akcentowano subsystemę, czyli samoistnienie. Osoba jest to szczególny, indywidualny sposób istnienia natury rozumnej: przez siebie, w sobie i dla siebie. św. Tomasz z Akwinu pisze, że „do osoby należą trzy rzeczy: samoistność, rozumność i indywidualne istnienie” (*In I Sent. D 25,1*). Zdaje się, że za bardzo podkreślano jednostkowość, pojedynczość i szczególność istnieniową: *singularitas*, co prowadziło do indywidualizmu.

Zasadniczej rewolucji w rozumieniu osoby dokonał Kartezjusz (1596-1650), francuski filozof i matematyk. Wszystkie dotychczas określenia podkreślały w osobie stronę przedmiotową, obiektywną, Kartezjusz natomiast postawił na stronę podmiotową, subiektywną. Nawiązał on do starogreckiego określenia człowieka jako „istoty rozumnej”, ale zaakcentował tylko „rozumność” (*rationalitas*), a osoba to „ja myślące” – *Ego cogitans*. W ten sposób oderwał osobę od ciała, materii i przyrody, co prowadziło do ujęcia osoby jako idei, myśli, pojęcia, wartości, godności. Ostatecznie utworowało to drogę w filozofii nowożytnej do pojmowania osoby jako „duchy”, „ducha”, czystego podmiotu i wreszcie do idealizmu antropologicznego. W XIX wieku zaczęto coraz częściej rezygnować z ontologicznego rozumienia osoby w kierunku wewnętrznych treści ego – w psychologii,

pedagogii, socjologii, kulturze, literaturze. I posługiwano się już najczęściej terminem „osobowość” (Persoenlichkeit, personnalité).

## KU UJĘCIU PRZEDMIOTOWO–PODMIOTOWEMU

Rozłam między obiektywnym rozumieniem osoby, a subiektywnym powinien być dokonany w postaci jakiejś syntezy i ujęcia przez to bardziej adekwatnego i pełniejszego.

W osobie ma miejsce, niewątpliwie, wymiar przedmiotowy i ontologiczny. Nie jest ona jedynie jakąś konstrukcją, koncepcją, czy wartością. A więc trzeba najpierw podnieść, że osoba ma ciało i duszę, tworzące całość bytową, wyodrębnioną, od innych bytów (substantia), co jednak oznacza tylko człowieka. O ciele i duszy uczyły niemal wszystkie religie oraz maksymalistyczne kierunki filozofii. Wysuwana przez niektórych współczesnych biblistów teza, jakoby w Biblii była nauka monistyczna, czyli że dusza i ciało nie mogą być rozróżnione, jest ideologią, a nie nauką.

Następnie na bazie starogreckiego określenia, że człowiek jest żywą istotą rozumną, Boethius wyróżnił już trzy elementy: substancjalność, rozumność i indywidualność (substantia individua). Osobę miała oddawać szczególnie indywidualność (individua). Ale było to nadal określenie człowieka, a nie osoby, bo wydzielenie z natury rozumnej jakiegoś jednego egzemplarza nie oddaje jeszcze bytu osobowego, tylko jednostkę.

Ośrodek rzymski podniósł najistotniejszy akt osoby, a mianowicie istnienie i to istnienie samoistne w sobie, przez siebie i dla siebie (subsistentia). Istnienie to jest najwyższą realnością, transcendencją wobec natury i niepowtarzalnością jednostki, bowiem istnienie jest właściwe każdej jednostce tu i teraz, jest nierozbijalne i niepodzielne.

Średniowiecze na kanwie definicji Boethiusa podkreśliło silnie samoistność i szczególność, przez którą każda osoba odróżnia się od wszystkich innych (subsistentia singularis). Tylko że ta właściwość nie została nazwana, była wyostrzeniem Boethiusowej „indywidua”. Ogólnie za element konstytuujący osobę uznawano samoistność.

Wszystkie podane wyżej elementy miały charakter obiektywny. Kartezjusz przedstawił ujęcie podmiotowe, subiektywne. Uznał, że sama szczególność (singularitas) każdej jednostki, choćby stworzonej bezpośrednio przez Boga (św. Bonawentura), nie stanowi jeszcze właściwości osoby, bo ta szczególność jest beztematyczna. Tym czymś szczególnym, niepowtarzalnym, nieprzekazywalnym i jednostkowym, a wreszcie tematycznym jest „ego”, „ja”, „jaźń”. Wprawdzie każdy człowiek ma ego, ale każde ego jest

inne tożsamościowo, istnieniowo, tematycznie. „Ja” się nie multiplikuje, jest zawsze identyczne ze sobą, niepowtarzalne, przez nie człowiek nie jest egzemplarzem natury ludzkiej, lecz jest samym sobą. „Ja” tworzy niezgłębiany świat wewnętrzny, podmiotowy. Jest ono najwyższym rodzajem bytowania in natura rerum. Już wprawdzie w szkole św. Wiktora określano osobę przez „ktoś”, np. aliquis singularis, ktoś syngularny, ale termin „ktoś” nie oddawał jeszcze głębi świata wewnętrznego.

Trzeba zauważyć, że zarówno średniowieczne, jak i Kartezjuszowe określenie osoby przygotowało – nie bez winy myślicieli chrześcijańskich – drogę dla nowożytnego i współczesnego indywidualizmu. Toteż trzeba było ten indywidualizm przewyciężyć. Część uczonych zaczęła powracać do Augustynowej koncepcji osoby jako relacji (egzystencjalizm katolicki, personalizm żydowski i inne). Osoba – ciało i dusza a zwłaszcza ego – jest substancją, i zarazem relacją, czy relacją substancjalną, co dla Arystotelesa byłoby absurdem, ale dla bytu osobowego jest istotne. Znaczy to, że osobę stanowi trudna do dokładnego uchwycenia dialektyczna relacja, czyli odniesienie do innych osób i natury, a zarazem zależność od owych osób i świata. Mówiąc bardziej prosto, osoba druga i społeczność osób warunkuje moją osobę, a moja osoba staje się pełną osobą przez relację do drugich osób i do świata, w tym, oczywiście, fundamentalnie przez relację personalną do Boga. Dlatego nasz byt osobowy nie jest jakimś zlepkiem duszy i ciała, lecz ich nadsyntezą w postać nadrzędnego „ja”, które jest cielesne i duchowe zarazem. Osoba jest najwyższym rodzajem bytowania, jaki tylko można sobie pomyśleć, gdyż i Bóg jest osobowy. Choć osoba wiąże się przede wszystkim z duszą, to jednak nie utożsamia się z nią, jest wykwitem duszy i ciała.

## PRÓBA DEFINICJI

Definicja osoby, jak widzieliśmy, rozwijała się, zresztą nie ma przecież definicji osoby w ścisłym znaczeniu, gdyż jest to rzeczywistość prapierwotna i stanowi wielkie misterium. Możemy jednak określać ją mniej czy więcej adekwatnie, a także pełniej.

Mówiąc bardziej opisowo, można powiedzieć, że osoba jest to byt duchowo-somatyczny, samoistny, indywidualizujący się i kulminujący w jaźni i spełniający się przez pełną korelację z innymi, światem, a przede wszystkim z Bogiem.

Krócej można powiedzieć, że osoba jest to somatyczno-duchowa subsystencja na sposób kogoś w korelacji z innymi i z całą rzeczywistością

(psycho-somatica subsistentia ad modum „aliquis” (ego) in correlatione cum aliis in natura rerum). Albo jeszcze krócej: subsystencja na sposób kogoś (subsistentia ut ego), czy „ja” samoistne (ego subsistens).

## OSOBA SPOŁECZNA

Mówi się także coraz częściej o osobie społecznej (zbiorowej, kolektywnej), nie tylko w sensie moralnym i prawnym, ale także ontologicznym. Osoba ta jest niewątpliwie konsekwencją relacyjnej struktury osoby indywidualnej. Społeczność jest ontyczną komunią i niejako wyższą realizacją osób jednostkowych. Ma niewątpliwie wspólną świadomość, wspólne rozumienie, wspólną wolę, wspólne uczucia, wspólne działanie aż do wspólnego „ja”, czy raczej „my”. Już Pismo święte mówi o pierwszej animie nie tylko metaforycznie. „Jeden duch (psyche, anima) i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4, 32). Poza tym było rozumienie Kościoła jako jednego organizmu, jako Ciała Chrystusa.

Nie chodzi tylko o jakąś sumę osób indywidualnych. Ponieważ osoby są w pełni sobą poprzez relacje do innych osób, to całość tworzy nowy rodzaj subsystencji osobowej. Społeczność jest wielkością zwartą i spójną, choć ma bytowanie osobowe innego rodzaju niż osoba jednostkowa.

Można zatem osobę społeczną określić jako psycho-somatyczną subsystencję społeczną osób w postaci relatywnego wspólnego „ja”/„my” – psycho-somatica subsistentia communionis personarum in forma communis „ego”/„nos”. Albo: subsystencja społeczna przez korelacje osób, tworząca wspólne ego – Subsistentia consocialis ut ego per correlationes personarum.

W rezultacie definicja osoby pomaga lepiej rozumieć osobę i przyczynia się do rozwoju pełniejszej antropologii filozoficznej i teologicznej. Od koncepcji człowieka jako osoby zależy dzisiejsza wizja życia i świata.